

# Małgorzata Mastalerz-Krystjańczuk

---

## Pomorze Zachodnie w polskiej myśli politycznej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku (do 1918 roku)

---

Słupskie Studia Historyczne 18, 139-161

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA MASTALERZ-KRYSTJAŃCZUK  
AKADEMIA POMORSKA W SŁUPSKU

## POMORZE ZACHODNIE W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ W DRUGIEJ POŁOWIE XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU (DO 1918 ROKU)

W ostatnich dwóch dekadach XIX wieku w polskiej myśli politycznej<sup>1</sup> nastąpiły znaczne zmiany. Wpływ na to miały zarówno czynniki zewnętrzne, jak i wydarzenia zachodzące wówczas na ziemiach polskich. Jednym z głównych impulsów przychodzących z zewnątrz była zyskująca sobie w Europie Zachodniej już od pewnego czasu coraz szerszą rzeszę zwolenników ideologia pozytywistyczna, dla której ziemie polskie po upadku powstania styczniowego stały się podatnym gruntem<sup>2</sup>. Przyjęcie tej idei wciągało w orbitę zainteresowania szerokie grupy społeczeństwa. Okazało się to bardzo istotne dla poszukiwań odpowiedzi na pytanie o polski zasięg narodowy. Zaczęła nasilać się chęć sporządzenia w tej materii bilansu strat i ewentualnych zysków oraz zadania pytania o zasięg polskich możliwości i aspiracji narodowych. Zagadnienia te, jak się zdaje, rozpatrywane początkowo w celu określenia terenu dla pracy pozytywnej, w późniejszym czasie, w miarę ożywiania nadziei na

<sup>1</sup> Uściślając znaczenie terminu „myśl polityczna”, należy zaznaczyć, że w licznych definicjach jednoznacznie podkreśla się wielość sfer życia społeczeństwa, w których myśl ta się przejawia, różnie jednak akcentując ich znaczenie. Zdaniem specjalizującego się w nauce o polityce Waldemara Parucha myśl polityczna to „wszelka forma refleksji nad polityką rozumianą jako sfera rzeczywistości, w której dany podmiot może realizować swoje interesy poprzez stosunki i mechanizmy społeczne związane ze sprawowaniem władzy”. Opracowaniom z dziedziny historii bliższe wydaje mi się określenie myśli politycznej Sławomira Kalembki, który stwierdzał, że „jest to zbiór poglądów na aktualne i przyszłe losy oraz cele polityczne narodu i państwa, a także propozycje metod i środków prowadzących do ich osiągnięcia. Myśl polityczna opiera się na szerszych podstawach ideologicznych, a zwłaszcza historiozoficznych, wiąże się też ściśle z myślą społeczną, a popularyzuje swoje koncepcje w szerszych kręgach społeczeństwa poprzez dokumenty ideowo-programowe i różne formy publicystyki”. S. Kalembka, *Spojrzenie na polskie drogi do wolności w epoce rozbiorów (1794-1870)*, [w:] *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. V, *Dążenia do niepodległości Polski a ocena rządów zaborczych w XIX wieku*, Toruń 1992, s. 6; zob. W. Paruch, *Myśl polityczna – refleksje metodologiczne o pojęciu*, „Roczniki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie”, dział K (politologia), 1999, t. VI, s. 36.

<sup>2</sup> Zob. np. R. Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997, s. 81 i nn.

niepodległy byt, stawały się podstawą kształtujących się programów terytorialnych. Celem niniejszego artykułu jest określenie, jakie miejsce zajmowało w tych rozważaniach Pomorze Zachodnie – część niemieckiej prowincji Pommern, leżąca na wschód od Odry.

Nietrudno zauważyć, że w XIX w. nieporównanie większym zainteresowaniem cieszyły się w polskiej myśli politycznej kresy wschodnie niż zachodnie, na co złożyło się wiele czynników. W ówczesnej świadomości tereny wschodnie wręcz ciążyły ku polskości, chociażby przez tradycję i pamięć o funkcjonowaniu w jednym organizmie państwowym. Tymczasem sytuacja na zachodzie była całkowicie odmienna; brakowało w miarę świeżych wspomnień o jakichkolwiek sukcesach polskiej polityki, dominowały raczej smutne refleksje o utraconych na zawsze terytoriach i często wypowiedzane nie wprost zdania o wyższości cywilizacyjnej Niemców. W trwającej walce z zaborcą nie było błyskotliwych zwycięstw, lecz codzienna, mozolna praca o utrzymanie polskości. Uwagę w kierunku ziem zachodnich zwracała stosunkowo niewielka grupa Polaków, rozdzielając dodatkowo to zainteresowanie nierówno w stosunku do poszczególnych ich części. Jeżeli Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie uznawano za części składowe polskiego terytorium, to inne dzielnice „odkrywano” powoli. Najwcześniej pojawił się wzrost zainteresowania Śląskiem, co wynikało z ożywiania ruchu polskiego oraz stopniowego wzmacniania świadomości narodowej ludności polskiej. Myślę, że nie bez znaczenia była również atrakcyjność gospodarcza tego regionu.

Sytuacja panująca na Pomorzu Zachodnim nie dawała takich możliwości, jak w przypadku Śląska i zwrócono na nie uwagę w ostatniej kolejności<sup>3</sup>, zresztą w bardzo ograniczonym zakresie. Obszar ten łączył się z dziejami Polski w zbyt odległych czasach, żeby wzbudzać emocje i funkcjonować w pamięci społeczeństwa, choćby jako utracone ziemie. Fakt, że nie należał on w 1772 r. do państwa polskiego, wykluczał go nawet z pojęcia Polski przedrozbiorowej<sup>4</sup>. Nie notowano tam właściwie żadnych postaw propolskich, a i gospodarczo nie był to region najatrakcyjniejszy. Był to teren niemal całkowicie zniemczony. Jedynie w powiatach lęborskim, bytowskim i słupskim część ludności stanowiła autochtoniczna grupa kaszubska, na co wpłynęły odmienne dzieje tych ziem, mocniej wiążące je z Polską niż pozostałe terytoria zachodniopomorskie<sup>5</sup>. Również w omawianym okresie znalazły się one w orbicie polskich zainteresowań terytorialnych.

<sup>3</sup> T. Kulak, *Wstęp*, [w:] *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, t. I, *O ziemię Piastów i polski lud (1795-1918)*, red. W. Wrzesiński, Wrocław-Warszawa 1990, s. 9.

<sup>4</sup> Jak wiadomo, nie był to argument decydujący. O Śląsku nienależącym do Polski w momencie pierwszego rozbioru przypomniano sobie najwcześniej, natomiast o Warmii, która należała do Polski przedrozbiorowej – właściwie zapomniano.

<sup>5</sup> Długofalowe skutki miały lata przynależności do państwa polskiego 1637-1657. Wówczas tamtejsza szlachta uzyskiwała przywileje i prawa, które związały ją z Rzeczpospolitą, a związek ten został wzmocniony rekatoлизacją, która objęła około 40% szlachty kaszubskiej. Z. Szultka, *Pomorze Zachodnie w okresie rywalizacji szwedzko-brandenbursko-pruskiej o Szczecin i ujście Odry*, [w:] *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. II: do roku 1815, cz. 3, *Pomorze Zachodnie w latach 1648-1815*, oprac. Z. Szultka, H. Lesiński, Poznań 2003, s. 260; W. Skóra, *Obraz Kaszubów Pogranicza polsko-niemieckiego w dokumentach placówek MSZ II Rzeczypospolitej*, [w:] *Stereotypy narodowościowe na Pograniczu*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2002, s. 218.

Inaczej sytuacja kształtowała się na pozostałych terytoriach na wschód od Odry. Tam Polacy pojawiali się najczęściej w charakterze robotników sezonowych, a nie jako stali mieszkańcy, wśród których można by agitować na rzecz Polski. Władze niemieckie obawiały się jednak wzrastającej liczby napływających do tego regionu Polaków, którzy odgrywali istotną rolę w tamtejszej gospodarce, coraz bardziej odczuwającej brak rąk do pracy, wywołany odpływem ludności na zachód. Sytuacja rzeczywiście była trudna; podczas gdy na początku XX w. średnia gęstość zaludnienia na ziemiach polskich zaborów rosyjskiego i austriackiego wynosiła około 100 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>, na Pomorzu Zachodnim w 1910 r. tylko 57 osób<sup>6</sup>. Przybywanie Polaków z głębi ziem polskich było procesem naturalnym ze względu na bliskość, jednak budziło obawy władz przed stałym osadnictwem i idącą za tym polonizacją regionu. Obawy te znalazły wyraz w ustawodawstwie mającym na celu ograniczenie liczby napływających robotników sezonowych, np. przez wyznaczenie limitu czasu w roku, jaki przybysz mógł spędzić na Pomorzu Zachodnim, lub przez zakaz zatrudniania polskich rodzin<sup>7</sup>.

Inny rodzaj „niebezpieczeństwa polskiego” na przełomie XIX i XX w. władze niemieckie widziały w procesie wzrostu liczby Polaków mieszkających na wschodnim krańcu Pomorza Zachodniego – głównie w powiatach lęborskim i bytowskim. Obserwowano wówczas z niepokojem o wiele większy wskaźnik przyrostu naturalnego tamtejszej ludności polskiej niż niemieckiej oraz powolne, ale stałe powiększanie się polskiego stanu posiadania. W celu ograniczenia procesu przechodzenia ziemi z rąk niemieckich w polskie zasilono dodatkowymi funduszami działalność Pomorskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego. Rozpatrywano również rozciągnięcie działalności Komisji Kolonizacyjnej na Pomorze Zachodnie, choć myślano głównie o wschodnich jego krańcach<sup>8</sup>.

Sytuacja ta nie pobudzała twórców polskiej myśli politycznej do działania, nie traktowano tego zjawiska jako argumentu na rzecz ukazania konieczności włączenia w granice państwa polskiego większej części Pomorza Zachodniego. Pojawiało się ono w końcu XIX w. głównie w kontekście rozważań nad stosunkami polsko-niemieckimi. Dzieje tego regionu służyły do zobrazowania trwającej od dawnych czasów ekspansji niemieckiej, a zerwanie jego związków politycznych z Polską uznawano za ostateczną przegraną w walce Słowiańszczyzny zachodniej z naporem germańskim.

Należałoby wskazać dość istotne zjawisko występujące w całym omawianym okresie, polegające na charakterystycznym ujmowaniu związku Słowiańszczyzny zachodniej z Polską. Dość powszechne było przedstawianie plemion z ziem nie tylko położonych na wschód, ale i na zachód od Odry jako po prostu polskich. Czynili to wprawdzie głównie publicyści, ale i ludzie nauki często używali – szczególnie w pracach o charakterze popularnonaukowym lub w wypowiedziach w prasie – dość nieprecyzyjnych określeń. Dlatego często spotykamy określenie typu „słowiański

<sup>6</sup> B. Drewniak, *Polscy robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim w latach 1890-1918*, [w:] *Pomorze na progu dziejów najnowszych*, red. G. Labuda, Warszawa 1961, s. 338.

<sup>7</sup> Tamże, s. 355.

<sup>8</sup> I. Szulczyńska, *Relacje administracji pruskiej z końca XIX i początku XX wieku o ludności polskiej w powiatach bytowskim i lęborskim*, „Rocznik Koszaliński” 1966, nr 2, s. 72-73.

czyli polski”, co było szczególnie w odniesieniu do okresu przedpaństwowego oczywistym uproszczeniem, ale też było łatwiej przyswajalne i, jak się wydaje, miało istotne cele. Po pierwsze, Polacy stawali się spadkobiercami nie tyle ziem słowiańskich, ile co ważniejsze – zagrożenia germańskiego (niemieckiego). Po drugie, był to wybieg wynikający z chęci przeciwstawienia się propagandzie dotyczącej germańskiej spuścizny Niemiec, przedstawianej jako niemalże zaczątek cywilizacji w Europie, pomniejszającej jednocześnie rolę Słowian. Nacjonalistyczna historiografia niemiecka głosiła wówczas swoistą interpretację dziejów Europy, według której miejsce honorowe jako twórcom cywilizacji przypadało właśnie plemionom germańskim i narodowi niemieckiemu, Słowian zaś spychano na drugi plan i odbierano im zdolność do samodzielnego życia politycznego<sup>9</sup>.

Właśnie to zjawisko nasilającej się propagandy niemieckiej stało się inspiracją dla grona polskich historyków do podjęcia badań i przedstawienia polskiego punktu widzenia. Nauka mobilizowała się do ukazywania naporu germańskiego, sztuczności rozszerzania się jego siedzib – od czasów najdawniejszych po wiek XIX. Oczywiście ostrość wyrażanych poglądów nie była jednakowa, coraz częściej dawały o sobie znać postawy przyjmowane w stosunku do zaborców, które wkrótce wykrytalizowały się w istnieniu w polskiej myśli politycznej dwóch głównych nurtów, określających miejsce Polaków w rysującym się konflikcie europejskim: przeciwko Rosji lub przeciwko państwom centralnym. Naturalnie surowsze oceny stosunków polsko-niemieckich spotykamy w kręgach, z których wyłonili się twórcy i przedstawiciele tzw. orientacji na Rosję.

Obserwujemy więc rozwój badań nad Słowiańszczyzną zachodnią, stosunkami polsko-niemieckimi i sytuacją na zachodnim pograniczu, prowadzonych przez historyków, językoznawców i etnografów. Zasłużyli się również na tym polu – głównie w popularyzacji problemów – publicyści i pisarze. Rozwijała się w ten sposób myśl zachodnia, zdobywając coraz większą liczbę zwolenników. Szczególną rolę odegrała Wielkopolska<sup>10</sup>, gdzie wiele przyczyn wpłynęło na to, że rozwój ten był najprężniejszy. Warto też przypomnieć o rozwijającym się ruchu kaszubskim, który już w toku ustalania swych głównych idei w drugiej połowie XIX w. nawiązywał do dawnego zasięgu kaszubszczyzny na zachodzie, przypominając w ten sposób o słowiańskim charakterze zajmowanego terytorium. Dokonania kaszubskich działaczy, poetów, ideologów ruchu miały jednak wówczas bardzo wąskie grono odbiorców<sup>11</sup>.

Chcąc ukazać istotę konfliktu polsko-niemieckiego, autorzy wskazywali często metody, jakimi posługiwał się przeciwnik, używając przy tym określeń „gwałt” i „przemoc”. Przedstawiano, jak twierdzono, charakterystyczne dla plemion germańskich ne-

<sup>9</sup> Zob. np. G. Labuda, *Słowianie w historiografii niemieckiej XIX wieku*, „Przegląd Zachodni” 1968, z. 3, s. 1-60.

<sup>10</sup> Uwagi na temat zawiera artykuł: A. Kwilecki, *Geneza i oddziaływanie wielkopolskiego ośrodka myśli zachodniej w ujęciu socjologicznym (wprowadzenie)*, [w:] *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*, red. A. Kwilecki, Warszawa-Poznań 1980, s. 9-20; oraz inne prace w tym zbiorze.

<sup>11</sup> Na temat ruchu kaszubskiego istnieje bogata literatura, wśród której wymienić można: A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950; J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876-1938). Biografia historyczna*, Gdańsk-Wejherowo 2002; G. Labuda, *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996.

gatywne cechy, takie jak wrogość, zdrada, fałsz, obłuda, które w połączeniu z umiejętnością walki i determinacją zwyciężyły nad słowiańską dobrocią<sup>12</sup>. To zderzenie dwóch całkowicie różnych rodzajów mentalności i postaw, germańskiej i słowiańskiej, musiało skończyć się źle dla słowiańskiej, ale z punktu widzenia Polaków odbierało przeciwnikom moralne prawo do występowania w roli twórców cywilizacji.

Wyciągano z tego jeszcze wiele innych wniosków. Józef Ignacy Kraszewski, który głównie poprzez swoją publicystykę włączył się w nurt myśli zachodniej<sup>13</sup>, stwierdził, że „myśl germańska [...] dotąd innego środka oddziaływania na ludzkość nie znalazła nad wytepienie tego, czego pochłonąć nie może”. Wskazując na zderzenie dwóch całkowicie odmiennych charakterów – słowiańskiego i germańskiego – pisarz stawiał następującą tezę: „pochłoniętemu pierwiastkowi słowiańskiemu, przymieszce tej krwi, winny północne Niemcy, Prusy szczególnie, tę siłę może, z którą w historii występują. Żywiół słowiański wzięty sam przez się nie miał siły organizacyjnej, brakło mu pewnych przymiotów, których zbytkiem odznaczała się Germania, zlepek dwóch żywiołów dał ten amalgamat germańsko-słowiański, który wystąpił w Prusach”<sup>14</sup>. Takie twierdzenie podnosiło oczywiście rolę Słowian w dziejach, a mogło też być istotne w czasie wzmocnienia się pozycji Prus wśród państw niemieckich.

J.I. Kraszewski, znany głównie jako pisarz, poświęcał się też studiom archeologicznym. W 1871 r. odbył podróż na wyspę Rugię, gdzie towarzyszył niemieckiemu etnologowi i archeologowi Erichowi Schildowi w prowadzonych przez niego badaniach. To doświadczenie, połączone z obserwacją miejscowej ludności – jej zwyczajów, języka, tradycji i kultury, dało mu podstawę do stwierdzenia, iż dzięki wielowiekowej izolacji na wyspie zachowały się relikty kultury prasłowiańskiej. Dlatego pisarz apelował, by poświęcić Rugii więcej uwagi i przeprowadzić wielokierunkowe badania. Miało to tym istotniejsze znaczenie, że niemiecka archeologia szczególnie zaangażowana była w ówczesną nacjonalistyczną politykę niemiecką<sup>15</sup>.

W ramach prowadzonych przez polskie środowisko naukowe badań zaczęto częściej przywoływać dzieje Pomorza Zachodniego, które stały się dość dobrym przy-

<sup>12</sup> O tym, w jaki sposób Polacy przedstawiali obraz Niemców: W. Wrzesiński, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*, Wrocław 1992.

<sup>13</sup> Zob. E. Czapiewski, *Józef Ignacy Kraszewski a Niemcy. Publicystyka pisarza w obronie polskiego stanu posiadania pod panowaniem pruskim i niemieckim*, Wrocław 1994; B. Kosmanowa, *Józef Ignacy Kraszewski a Wielkopolska*, Bydgoszcz 1993; M. Orzechowski, *Stosunki Kraszewskiego z organizacjami polskimi we Wrocławiu*, „Rocznik Wrocławski” 1959/60, s. 167-182; J. Pośpiech, *Śląsk w twórczości i korespondencji J.I. Kraszewskiego*, Wrocław 1969.

<sup>14</sup> J.I. Kraszewski, *Wynarodowienie Słowiańszczyzny zachodniej. Słowianie a Niemcy*, [w:] E. Czapiewski, *Józef Ignacy Kraszewski...*, s. 36-37. W odniesieniu do bliższych autorowi procesów zachodzących w Prusach Zachodnich zaznaczał on, że zetknięcie się żywiołu germańskiego z polskim nie przyniosło klęski polszczyzny, a te dwie kultury zaczerpnęły od siebie nawzajem wiele elementów: „*Nic nam nie zaszkodzi, żeśmy lepiej poznali literaturę niemiecką, rzecz najlepszą ze wszystkiego co Niemcy mają... Wymiana wyobrażeń, idei, zbliżenie się, ocieranie, pomimo to wcale nas nie zgermanizowało... a... Niemców dużo nauczyło się języka naszego i przyrosło do ziemi naszej*” B. Bolesławita (J.I. Kraszewski), *Rachunki: z roku 1866*, Poznań 1867, s. 99.

<sup>15</sup> J. Gąssowski, *Z dziejów polskiej archeologii*, Warszawa 1970, s. 70-72.

kładem zmaganiań polsko-niemieckich. Powracano do odległych wydarzeń, przypominając o dawnej łączności ziem między Odrą a Wisłą z Polską. Często podkreślano, że ten fragment historii Pomorza Zachodniego był przejawem naturalnego kierunku jego rozwoju politycznego, który został zakłócony ekspansją niemiecką. Na przykład historyk Jan Karol Kochanowski pisał, że epoka Bolesława Chrobrego każe nam przypuszczać: „dalszym przeznaczeniem historycznego rozwoju pobratymczych ziem pomorskich miał być wspólny z monarchią piastowską i ręka w rękę z nią idący rozwój”<sup>16</sup>. Wskazywać na to miały dążenia pierwszego polskiego króla do zjednoczenia tych ziem w jednym organizmie państwowym oraz to, że wówczas Pomorze utrzymywało stosunki polityczne wyłącznie z Polską. Ta oczywistość kierunku rozwoju stosunków pomorsko-polskich była według autora tak czytelna, iż jego zdaniem, gdyby zaginęły źródła dotyczące dalszych wydarzeń z okresu po śmierci Bolesława Chrobrego, „otwarłoby się niewątpliwie dla późniejszego dziejopisa pole nader obszerne dla stawiania wszelkiego rodzaju hipotez i wniosków na rachunek kataklizmów, czy niebywałego braku logiki dziejowej, który sprawił, że pobratymcy złączeni za czasów Wielkiego Piasta w jedno ogniwo przeznaczeń z jego monarchią, zjawiają się po paruset latach, w stuleciu XIV, jako żywioł zupełnie już niemal zniemczony”<sup>17</sup>. Wynika z tego jasno, że przejście Pomorza Zachodniego pod władzę niemiecką było zakłóceniem naturalnego procesu scalania go z Polską.

Podobnie historyk Wacław Sobieski, prowadzący badania nad dziejami Słowiańszczyzny zachodniej i stosunkami polsko-niemieckimi, stwierdzał w 1904 r., że „połowa państwa niemieckiego leży na ruinach dawnej Słowiańszczyzny. Cały świat odrębnej, rodzimej kultury Słowian lechickich, który wykwitał prawie w środku dzisiejszej Europy [...] wszystko znikło na zawsze, bez śladu, bez żadnej puścizny [...]. Na miejsce wytępiionych ludzi weszli pod hasłem rozszerzania wiary [...] miłości bliźniego – koloniści”<sup>18</sup>.

Na przełomie wieków XIX i XX powstawały także prace etnografa, historyka i archeologa Zygmunta Glogera. Poszedł on jeszcze dalej w swoich rozważaniach, niż wcześniej przywoływani naukowcy, stwierdzając, że Pomorze Zachodnie zamieszkiwane było przez „Lechitów mianowanych Pomorzanami”, którzy nazywali siebie Słowianami, mówili dialektem polskim i mieli „obyczaje i wszystkie urzędy rdzennie polskie”. Interpretując trochę przewrotnie wydarzenia podawał, że „Bolesław Chrobry ustanowił dla nich biskupstwo w Kołobrzegu”<sup>19</sup> – abstrahując przy tym od rzeczywistych okoliczności, charakteru i celu tamtych wydarzeń oraz działań polskiego władcy.

Dzieje Pomorza Zachodniego urastały więc do symbolu zmaganiań polsko-niemieckich. Było to istotniejsze raczej dla ukazania groźnego przeciwnika, jaki krył się za zachodnią granicą, niż dla polskich planów terytorialnych. Ziemię na wschód od

<sup>16</sup> J.K. Kochanowski, *Początki walki słowiańsko-niemieckiej nad Bałtykiem w świetle najnowszej historiografii niemieckiej*, Warszawa 1901, s. 28.

<sup>17</sup> Tamże, s. 29.

<sup>18</sup> Cyt. za: M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918-1939. Kształtowanie i upowszechnianie*, Poznań 1986, s. 34.

<sup>19</sup> Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, s. 21.

Odry w publicystyce były czasami obiektem melancholijnych wspomnień o wielkiej, polskiej przeszłości. Na przykład w opisie krajobrazu Polski Maria Konopnicka stwierdziła, że Odra wpisała się w polską historię. Ujęła to poetycko: „Aż gdy mgły wieczorne się wzbijają, gdy wstaną nadbrzeżne tumany, tysiąc mar, tysiąc wspomnień przemija smutnym korowodem nad tą wielką historyczną rzeką, której nurt z krwią naszą zmieszał się od wieków”<sup>20</sup>.

Publicysta Antoni Chołoniewski, aktywny w walce o zdobycie odpowiedniego miejsca w polskiej świadomości dla niemieckiego naporu i posiadania ziem zachodnich, pisał o Pomorzu Zachodnim jako o „wielkim pomorsko-polskim cmentarzysku”. Powielając w pewien sposób myśli cytowanych wcześniej naukowców stwierdzał, że ziemie na wschód od Odry „nie były niczym innym jak drugą Polską, która na nieszczęście nasze, nie miała nigdy rozwinąć się we właściwym kierunku”<sup>21</sup>. Jego zdaniem dzieje Słowiańszczyzny zachodniej i zachodnich ziem średniowiecznej Polski powinny stanowić groźne memento. Pisał: „zdażyliśmy zapomnieć już, że nasza historia polityczna rodziła się na obszarach nierównie bardziej wysuniętych na zachód niż dziś, że kolebką jej był kraj położony między Odrą i Wisłą, że tam pragnęliśmy niegdyś zakładać podstawy naszej potęgi i w tamtym kierunku wyteżaliśmy ramię”. Podkreślał, że napór niemiecki spychający Polaków na wschód ma charakter stały, wywodzący się od momentu zetknięcia się Słowian z Germanami<sup>22</sup>.

Tezy stawiane przez historyków uzupełniane były ogłaszanymi od lat osiemnastych XIX w. pracami geografów, którzy odegrali istotną rolę w kształtowaniu poglądu Polaków na temat zasięgu ich terytorium narodowego. W sytuacji narodu polskiego – narodu bez państwa – opisy krajobrazów poszczególnych dzielnic, bardzo często nasycone historią, wspomnieniami o ich związkach z Polską, opisami zachowanych lub już nieistniejących polskich lub słowiańskich śladów, tradycji i języka, były istotnym czynnikiem kształtującym poczucie ich jedności i związku z Polską. Rolę geografii w tamtym czasie Stanisław Srokowski określił w następujący sposób: „obok nauki historii i literatury polskiej ma ona rozbudzić uczucia miłości Ojczyzny, pojętej jako coś całkiem rzeczywistego, bliskiego, współczesnego”<sup>23</sup>.

Istotny wpływ na kształtowanie się polskiej świadomości terytorialnej nie tylko w swoim pokoleniu, ale również w pokoleniach następnych wywarł geograf i poeta Wincenty Pol. Jego romantyczne pisarstwo, datujące się na połowę XIX w., przekazywanie wrażeń z podróży po kraju w formie nie tylko naukowej, ale też w przystępnych wierszach i opowiadaniach pozbawionych fachowej terminologii, znacznie poszerzały krąg odbiorców<sup>24</sup>.

W. Pol wyznaczył obszar Polski na zachodzie linią Odry. Podkreślał, że linia tej

<sup>20</sup> M. Konopnicka, *Krajobraz Polski*, [w:] *Polska. Obrazy i opisy*, t. I, Lwów 1906, s. XIV.

<sup>21</sup> A. Chołoniewski, *Nad morzem polskim*, Warszawa 1912, s. 35. Na temat publicystyki tego autora o Pomorzu: M. Mastalerz-Krystjańczuk, *Pomorze w publicystyce Antoniego Chołoniewskiego*, [w:] *Abiit, non obiit. Studia historyczne poświęcone pamięci Profesora Andrzeja Czarnika*, red. Z. Romanow, Słupsk 2006, s. 79-95.

<sup>22</sup> A. Chołoniewski, *Miliard margrabiego Gerona*, „Świat” 1913, nr 17, s. 2-3.

<sup>23</sup> S. Srokowski, *Zarys geografii fizycznej ziem polsko-litewsko-ruskich*, Kijów 1918, s. VII.

<sup>24</sup> Mam na myśli wydaną w 1877 r. książeczkę *Na wyspie*, poświęconą w całości refleksjom z pobytu autora na Rugii.



rzeki jest „prawdziwym granicznikiem polskiej doliny od zachodniej strony”<sup>25</sup>. Warto dodać, że pojawiające się wówczas koncepcje naturalnego zamknięcia polskiego terytorium biegiem Odry nie zawierały analizy sytuacji na Pomorzu Zachodnim w celu określenia możliwości przyłączenia go i funkcjonowania w przyszłości w państwie polskim.

Kolejnym geografem, który znacznie przyczynił się do utrwalania w świadomości Polaków Odry jako rzeki ograniczającej polskie terytorium, był Wacław Nałkowski. W wydanym w 1887 r. *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich* zostało zamieszczone opracowane przez niego hasło „Polska”. Wybitny geograf sformułował tam tezę o nieokreśloności fizycznogeograficznej Polski, a co za tym idzie – nieokreśloności jej pojęcia historyczno-politycznego i etnograficznego. Dowodził, że ze względu na brak wyraźnych naturalnych granic Polska jest „krajem przejściową”. Gdy jednak na północy i na południu rolę takiej granicy mogą odgrywać Karpaty i Bałtyk (choć w ich kształcie W. Nałkowski widział również wiele cech niekorzystnych), to na wschodzie i zachodzie „przyrodzone stosunki opuszczają nas prawie w zupełności i zmuszają do oparcia się o linie, które z granicznego stanowiska są prawie konwencjonalne”. Na wschodzie były to Dźwina i Dniepr, na zachodzie Odra<sup>26</sup>.

W. Nałkowski w swych rozważaniach stworzył dwa pojęcia terytorium polskiego: przedstawione powyżej szersze „historyczno-polityczne” i węższe – „etnograficzne”<sup>27</sup>. Nie określił jednak dokładnego zasięgu żywiołu polskiego, uznając jedynie, że jego linia nie jest wyraźna i zmienia się. Na zachodzie uznał ją za mocno poszarpaną i dodawał, że tylko na górnej Odrze obszar etnograficznej Polski przechodzi za tę rzekę, poza tym nigdzie jej nawet nie dosięga<sup>28</sup>. Swoją pesymistyczną wizję nieokreśloności terytorium Polski odniósł więc zarówno do szerszego, jak i węższego jej pojęcia, uznając również, że brak wyraźnych granic przyczynił się do upadku państwa.

Wyznaczając zachodnią granicę „szerszego” pojęcia Polski na linii Odry, geograf pisał, że jej błotniste brzegi miały dla naszego państwa niegdyś strategiczne znaczenie i dotąd prawy brzeg nazywany jest „polskim”, a lewy „niemieckim”<sup>29</sup>. Jednakże znaczenie tej rzeki było tylko graniczne, choć jej prawe dopływy, sięgające w głąb terytorium państwa, mogły ułatwić polską ekspansję na zachód. Na przeszkodzie temu stanął napór niemiecki. W. Nałkowski podkreślał, że Odra jest nadal „ważną arterią dla południowo-zachodniej, górniczej części naszego obszaru”<sup>30</sup>.

Polemikę z tezami W. Nałkowskiego podjął teoretyk ruchu narodowo-demokratycznego Jan Ludwik Popławski. Pisał, że wprawdzie dawna Polska była krajem

<sup>25</sup> W. Pol, *Wybór poezji*, wybór i wstęp M. Janion, przypisy M. Grabowska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 90-91.

<sup>26</sup> W. Nałkowski, *Polska*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, t. VIII, Warszawa 1977 (reprint), s. 601.

<sup>27</sup> Tamże, s. 650.

<sup>28</sup> Tamże, s. 650-651.

<sup>29</sup> Tamże, s. 602.

<sup>30</sup> Tamże, s. 609. Analiza poglądów W. Nałkowskiego: Z. Mazur, *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2002, s. 62-67, 76-77.

przejściowym, ale „tworzy jedną przyrodzoną, organiczną całość”. Świadczyć o tym miał proces powstawania państwa polskiego, który odbywał się „nie drogą podboju, lecz dobrowolnej federacji i asymilacji krajów i plemion, co było możliwym jedynie dlatego, że istniało między tymi częściami składowymi naturalne ciężenie do wytworzenia jednej organizacji państwowej i narodowej”<sup>31</sup>. Co więcej, J.L. Popławski twierdził zupełnie przeciwnie niż W. Nałkowski, że warunki naturalne Polski są korzystne: „kraj pomiędzy Odrą i Dnieprem, pomiędzy Bałtykiem a Karpatami i Morzem Czarnym przedstawia odrębną, organiczną całość, spojona wspólnością warunków terytorialnych, interesów ekonomicznych, wreszcie tradycji historycznych”<sup>32</sup>.

Powyższe przedstawienie polskiego obszaru nie było równoznaczne z wysunięciem postulatu odbudowy państwa w tak ukształtowanych naturalnie granicach. Publicysta, licząc się z możliwościami dyktowanymi m.in. siłą zaborców, słabością polskiego ruchu narodowego i międzynarodową konstelacją polityczną, stworzył koncepcję terytorium możliwego do uzyskania. Uważał, że aby Polska miała możliwość prawidłowego funkcjonowania i rozwoju, musiałaby zawrzeć w swych granicach całe Królestwo Polskie i Galicję, Śląsk Cieszyński, Górny Śląsk, Wielkopolskę, Pomorze Gdańskie, Warmię i Mazury<sup>33</sup>. Ten kształt państwa nie był jednak tożsamy w myśli J.L. Popławskiego z obszarem polskich aspiracji narodowych, który został określony przez wyznaczenie zasięgu państwowości polskiej z czasów jej największej potęgi oraz polskiej akcji kolonizacyjnej. Terytorium to było zamknięte naturalnymi granicami: od zachodu Odrą (od Bramy Morawskiej po Bałtyk), od wschodu Dźwiną i Dnieprem aż po Morze Czarne, od południa Sudetami i Karpatami, od północy Bałtykiem. Ten ogromny, liczący około 850 tys. km<sup>2</sup> obszar, z wielu przyczyn niemożliwy wówczas do osiągnięcia, miał być celem na przyszłość<sup>34</sup>. Wynika z tego, że państwo odrodzone w granicach bliższych etnograficznym miało być dopiero „bazą” do rozwoju polskich sił narodowych. Tworząc swój program „maksimum” J.L. Popławski kierował się przekonaniem o takiej możliwości i w efekcie do dążenia, by objąć polskim władaniem szersze terytorium<sup>35</sup>.

Publicysta kładł nacisk na konieczność przewartościowania polskiej myśli, skierowania uwagi na zachód, skąd narodowi polskiemu zagrażało niebezpieczeństwo. Aby je ukazać, odwoływał się do najodleglejszej historii, pisał o trwającym wiele wieków procesie przesuwania się polskiego terytorium na wschód: „Już w czasach historycznych siedziby plemion słowiańskich, blisko spokrewnionych z Polakami, lub nawet plemion, które częściowo weszły w skład narodowości polskiej, dochodziły do Elby [Łaby]. Resztki tych plemion do połowy XVIII wieku, a nawet później zachowywały jeszcze mowę swoją w Meklemburgu [Meklemburgii] i Hanowerze; nazwy wielu wsi w okolicach Berlina mają brzmienie czysto polskie”<sup>36</sup>. O Pomorzu Zachodnim pisał, że niegdyś całe było „od ujścia Łaby aż za Odrę krajem

<sup>31</sup> J.L. Popławski, *Jubileusz pruski*, [w:] *Pisma polityczne*, t. I, Kraków-Warszawa 1910, s. 235-236.

<sup>32</sup> Tamże, s. 240.

<sup>33</sup> R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 58.

<sup>34</sup> T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*, Wrocław 1994, s. 164.

<sup>35</sup> *Taż*, *Kresy w myśli politycznej Jana Ludwika Popławskiego*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI, *Między Polską etniczną a historyczną*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1998, s. 194.

<sup>36</sup> J.L. Popławski, *Polska współczesna (1896-1904)*, [w:] *Wybór pism*, Wrocław 1998, s. 178-179.

słowiańskim, właściwie polskim, bo Pomorzanie, chociaż mieli oddzielnych książąt byli plemieniem polskim<sup>37</sup>. Dopiero w późniejszym okresie uległo ono ziemczeniu, ale J.L. Popławski wskazywał na istniejące jeszcze ślady, pamiątki polskiej obecności na tym terenie. Na przełomie wieków pisał – podobnie jak W. Nałkowski – że prawy brzeg Odry „nazywają »polskim«, a lewy »niemieckim«”, mimo że tylko w górnej części tej rzeki żywioł polski jest siłą przeważającą<sup>38</sup>. W artykule, w którym analizował jednolitość państwa niemieckiego i historyczne podstawy jego terytorium, stwierdził, że we wschodnich częściach – w tym na Pomorzu Zachodnim – „tradycja państwowa pruska, jak i jednolitość narodowa prusko-niemiecka są bardzo świeże i bardzo wątpliwe”<sup>39</sup>. Podkreślał, że wpływ niemiecki na ziemię leżącą na wschód od Odry rozpoczął się dopiero od XVII w., zastępując wcześniejszy skandynawski<sup>40</sup>.

Z powyższej prezentacji poglądów wynika, że teoretyk ruchu narodowego traktował Pomorze Zachodnie jako dawną słowiańsko-polską ziemię, która – niezwiązana jeszcze dostatecznie mocno z organizmem państwowym Niemiec – może stać się w przyszłości terenem polskiej ekspansji narodowej. W przyszłości – gdyż w ówczesnej chwili nie postulował zamknięcia państwa polskiego od zachodu naturalną granicą Odry.

Odrębnie traktował jedynie wschodnie skrawki Pomorza Zachodniego: ziemię słupską, bytowską i lęborską, które zaliczał do kresów<sup>41</sup>. Terminem tym określał „te prowincje, w których żywioł polski tuziemczy lub zwykle napływowy znajduje się w znacznej mniejszości, tak również te ziemie, nawet etnograficznie polskie, gdzie ludność nie jest narodowo w znaczeniu politycznym uświadomiona. Są to prowincje, które albo do państwa polskiego nie należały, albo dawno się od niego oddzieliły, albo w których panowanie kulturalne i polityczne żywiołu polskiego zostało poważnie zachwiane i osłabione”<sup>42</sup>. Za główne zadanie na kresach uznawał utrzymywanie żywiołu polskiego i wzmacnianie go pod względem narodowym<sup>43</sup>. Wymienione wyżej skrawki Pomorza Zachodniego autor zaliczał do „Polski pruskiej”, czyli ziem polskich pod zaborem pruskim<sup>44</sup>, gdzie „do dziś dnia mieszkają [...] jeszcze resztki ludności polsko-kaszubskiej”<sup>45</sup>.

J.L. Popławski przedstawiał swoje tezy – również w polemice z W. Nałkowskim – jako publicysta, bez naukowych argumentów. Tych zaś dostarczył kolejny wielki

<sup>37</sup> Tenże, *Szkiece literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 257.

<sup>38</sup> Tenże, *Polska współczesna...*, s. 179-180.

<sup>39</sup> Tenże, *Jubileusz pruski*, [w:] *Pisma polityczne...*, t. I, s. 234.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Znawca myśli politycznej J.L. Popławskiego – Teresa Kulak uważa, że do kresów zaliczał on z Pomorza Zachodniego ziemię słupską, bytowską i babimojską (T. Kulak, *Kresy w myśli politycznej...*, s. 187). Należy jednak zauważyć, że w swoich pismach Popławski przypomina o istnieniu polskości na ziemi lęborskiej, np. mówiąc o ziemiach polskich pod zaborem pruskim, wylicza: Wielkie Księstwo Poznańskie, Śląsk i Prusy Zachodnie, po czym dodaje, że Polacy zamieszkują jeszcze „w trzech powiatach prowincji Pomeranii – Słupsk, Lauenburg [Lębork], Bytów”. J.L. Popławski, *Polska współczesna...*, s. 182.

<sup>42</sup> Tenże, *Zadania polityki narodowej na kresach*, [w:] *Pisma polityczne...*, t. II, s. 374-375.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Tenże, *Polska współczesna...*, s. 182.

<sup>45</sup> Tenże, *Jubileusz pruski...*, s. 234.

geograf – Eugeniusz Romer. Odrzucił on tezę W. Nałkowskiego o braku granic naturalnych jako przyczynie upadku Polski. Wykazywał, że „Polska jest to kraina przedstawiająca geograficzną całość”. Jej położenie jest „wybitnie korzystne”, a wyrazem spójności obszaru jest sieć rzek: Odry, Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniestru i Dniepru, które wpadają do „obu polskich mórz” – Bałtyku i Morza Czarnego. Dowodził, że „działy wód między tymi rzekami nie tylko są bardzo płaskie, ale w dodatku rzeki główne wysyłają naprzeciw siebie największe dopływy, wiążąc się nawzajem tym sposobem, a wskazując naturalną drogę najkrótszą i najlepszą, czynią międzymorski pomost Polski doskonałym obszarem komunikacyjnym”<sup>46</sup>.

Też o „pomostowym”, korzystnym położeniu Polski w Europie E. Romer przeciwstawił się koncepcji W. Nałkowskiego mówiącej o jej „przejściowym”, niekorzystnym charakterze. Już w 1907 r. późniejszy członek Biura Prac Kongresowych w Paryżu pisał, że wszystkie kierunki ekspansji terytorialnej Polski piastowskiej – w tym ku Bałtykowi, do którego dążyła wielką doliną Noteci, Warty i Odry – były naturalne, gdyż „organizm Polski miał z dawien dawna tę żywą świadomość swego geograficznego położenia, czuł się tym, czym jest w rzeczywistości, *pomostem między dwoma morzami*” (wyróż. oryg.)<sup>47</sup>.

E. Romer podkreślał istotną rolę Odry w historycznym rozwoju ziem polskich. Pisał, że przez brak większych dopływów tej rzeki w dolnym odcinku (od ujścia Nysy Łużyckiej) z lewego brzegu „nie wskazywała Odra na ekspansję ku zachodowi, a była raczej wielką obronną linią państwa, które przyroda parła ku wschodowi”<sup>48</sup>. Nadanie rzece takiej funkcji nie było według geografa pozytywnym procesem, uważał to wręcz za objaw słabości i rozkładu. Twierdził, że dolina rzeki, „główna arteria narodowego życia, nie może bez narażania organizmu na dotkliwy cios być położoną na obwodzie żyjącego organizmu. Stąd ekspansja życiowa narodów dąży zawsze poza linie dolinne, ku działom wodnym”<sup>49</sup>.

W wyznaczenie polskiego obszaru państwowego angażowali się też inni geografowie, wśród nich Stanisław Srokowski. Dowodził, iż mimo przejściowego charakteru ziem polskich, można wytyczyć ich naturalne granice. Poza dzielącymi terytoriami morzami oraz Karpatami i Sudetami były to Odra lub Odra i Nysa Łużycka na zachodzie, na południu Dniestr, dalej Dniepr i Dźwina<sup>50</sup>. Wykreślając granicę Polski na zachodzie na linii Odry, geografowie włączali automatycznie do swych rozważań Pomorze Zachodnie. Nie było to równoznaczne z postulatem włączenia tego obszaru do kształtującego się wówczas polskiego programu terytorialnego.

Przełom XIX i XX w. w Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich, to okres tworzenia się i krystalizowania nowoczesnych ruchów politycznych, a wśród nich najistotniejszych, zwanych ogólnie narodowym, socjalistycznym i ludowym. W ich programach pojawiały się postulaty odbudowy Polski, początkowo formułowane w sposób ogólny, a z biegiem czasu, w miarę dojrzewania zarówno ruchów politycznych, jak i sytuacji międzynarodowej, przeradzały się w konkretne projekty.

<sup>46</sup> E. Romer, *Ziemia i państwo, kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów-Warszawa 1939, s. 11-12.

<sup>47</sup> Tamże, s. 13.

<sup>48</sup> Tenże, *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*, Lwów 1912, s. 42.

<sup>49</sup> Tenże, *Ziemia i państwo...*, s. 74-75.

<sup>50</sup> S. Srokowski, *Zarys geografii fizycznej...*, s. 23.

Najwięcej uwagi problematyce polskich ziem zachodnich poświęcali przedstawiciele rodzącego się ruchu narodowego, w którym doniosłą rolę odegrały tezy J.L. Poławskiego.

W tworzącym się ruchu ludowym kwestii terytorialnej poświęcano mniej uwagi. Do głównych przedstawicieli i teoretyków tego nurtu należał galicyjski działacz Bolesław Wysłouch. Podstawą jego programu terytorialnego był postulat odbudowy Polski w granicach etnograficznych, uznawał bowiem, że o przynależności danych ziem do państwa decyduje narodowość ich mieszkańców<sup>51</sup>. Przyjęcie tylko tego kryterium eliminowało zarówno rozważania na temat związku Pomorza Zachodniego z Polską, jak i granicy na Odrze.

Niewiele uwagi kresom zachodnim poświęcano w myśli socjalistycznej, wyraźnie prym przyznając kształtowi Polski na wschodzie. Bolesław Limanowski, twórca nurtu patriotycznego polskiego socjalizmu, uznawał wprawdzie ziemie zachodnie i północne za związane z Polską, a co za tym idzie, wyznaczał granicę na Odrze, Nysie i Bałtyku<sup>52</sup>, nie znalazło to jednak odbicia w oficjalnych programach powstającej w końcu XIX w. Polskiej Partii Socjalistycznej.

Jak widać, Pomorze Zachodnie funkcjonowało w nauce w końcu XIX i na początku XX w. przeważnie na marginesie rozważań o dawnym zasięgu terytorialnym Polski. Nie było również ujmowane w programach terytorialnych nowoczesnych partii politycznych, jedynie w ruchu narodowym zajmowało niezbyt eksponowane miejsce. Można uznać, iż w ówczesnej sytuacji była to sfera marzeń politycznych i nikt nie mógł przewidzieć, czy kiedykolwiek będzie możliwość ich spełnienia się. Również zainteresowanie publicystyki ziemiami na wschód od Odry było niewielkie. Istniały barwne opisy, jak choćby cytowane wcześniej słowa A. Chołoniewskiego, ale na pewno ich liczba nie była wówczas na tyle duża, by utrwalić miejsce Pomorza Zachodniego w świadomości nie tylko faktycznych twórców polskiej myśli politycznej, ale i społeczeństwa polskiego<sup>53</sup>. Istotniejsze wówczas stawało się dla szermierzy myśli zachodniej uświadomienie faktycznej walki z germanizacją, jaka trwała na co dzień w Prusach Zachodnich, Wschodnich, w Wielkopolsce i na Śląsku. Ważniejsze było dzieło ratowania dla polskości tego, co do ocalenia było jeszcze możliwe. Między innymi z tego wynikał wzrost zainteresowania całą kaszubszczyzną, a wraz z nią wschodnimi skrawkami Pomorza Zachodniego.

Proces ten rozpoczął się już w końcu XIX w. Pomorze, będące dotąd na marginesie najistotniejszych w XIX stuleciu dla narodu polskiego wydarzeń, w tym powstań narodowych – głównie ze względu na brak silnej inteligencji polskiej i łączności międzyzaborowej – teraz stało się naturalnym terenem zainteresowania. Objęło ono

<sup>51</sup> B. Wysłouch, *Szkice programowe*, [w:] *Przegląd Społeczny 1886-1887*. Wstęp i antologia opracowane przez K. Dunin-Wąsowicza, Wrocław 1955, s. 56-57.

<sup>52</sup> M. Żychowski, *Bolesław Limanowski 1835-1935*, Warszawa 1971, s. 132.

<sup>53</sup> O miejscu ziem pomorskich w ówczesnej „potocznej świadomości” społeczeństwa może świadczyć np. ton listu nadesłanego w 1892 r. do redakcji „Gazety Gdańskiej” ze Lwowa, chwalejącego inicjatywę założenia polskiego pisma: „Wiadomość o tem, że na kresach polszczyzny, hen, aż w Gdańsku, który w oczach świata uchodził za miasto rdzennie niemieckie, kochani Wiarusy zdobyli się na swoje własne pismo napelnia i nas tutaj na dalekim od was wschodzie szczerą radością” – cyt. za: E. Czerniakowska, „Gazeta Gdańska” o pobytku Stefana Ramulła na Kaszubach w 1892 roku, „Pomerania” 1996, nr 4, s. 59.

swym zasięgiem również ziemie lęborską, bytowską i słupską. Także rozwój ruchu regionalistycznego<sup>54</sup> w ostatniej ćwierci XIX w. wzmógł zakres badań nad kaszubszczyzną – jej kulturą, zasięgiem, stopniem przetrwania.

Zainteresowanie to zaowocowało podejmowaniem przez wielu badaczy prób określenia dokładnej liczby ludności kaszubskiej (lub polskiej) zamieszkującej Pomorze Zachodnie. Okazało się to zadaniem trudnym, a wyniki badań budziły wiele kontrowersji. Kwestią tą zajmowali się m.in. etnograf Józef Łęgowski, historyk Alfons Parczewski, językoznawca Stefan Ramułt. Na pewno dodatkową inspiracją była książka rosyjskiego sławisty Aleksandra Hilferdinga, w której określił liczbę Kaszubów w powiecie słupskim na 2-3 tysiące i stwierdził, że jakkolwiek „w Prusach Zachodnich narodowość słowiańska jest jeszcze dość żywa i silna”, to „w Pomeranii wymiera zupełnie i prawdopodobnie zniknie bez śladu przed upływem pięćdziesięciu lat”<sup>55</sup>. Upowszechnienie problemu i chęć konfrontacji liczb z własnymi obserwacjami były dodatkowymi impulsami do podjęcia pracy nad rozwiązaniem tego problemu.

Zdaje się, że najwięcej kontrowersji wywołała wówczas praca S. Ramułta – wydana w 1899 roku nakładem Akademii Umiejętności *Statystyka ludności kaszubskiej*<sup>56</sup>. Liczby podane w niej znacznie odbiegały od wcześniejszych ustaleń. Na przykład, według A. Parczewskiego w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. w powiecie bytowskim „polsko-kaszubska narodowość” liczyła co najmniej 4500 osób, w powiecie lęborskim około 3000, w słupskim około 1000. Razem więc w tych trzech powiatach było to ok. 8500 osób<sup>57</sup>. Natomiast według S. Ramułta liczby te wynosiły: 4797 w powiecie bytowskim, 4227 w lęborskim i 4860 słupskim, co dawało 13 884 osoby zaliczane do „żywiołu kaszubskiego”<sup>58</sup>. Były to więc liczby znacznie wyższe. Zainteresowanie wywołały również podane przez tego badacza dane odnoszące się do ludności kaszubskiej na całym Pomorzu Zachodnim. Po uwzględnieniu dodatkowych kryteriów, jak np. osób przebywających w innych powiatach (m.in. robotników sezonowych), ustalił, że w rejencji koszalińskiej mieszka 15 784 Kaszubów, w szczecińskiej 5928, a w stralsundzkiej 1558, czyli razem 23 270 osób<sup>59</sup>. Mimo zastrzeżenia, że szczególnie liczby dotyczące dwóch ostatnich rejencji podane są

<sup>54</sup> O źródłach tego ruchu i jego przejawach nie tylko w odniesieniu do Kaszub: A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski...*, s. 91-99.

<sup>55</sup> A. Hilferding, *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*, oprac. J. Treder, Gdańsk 1989, s. 14, 18. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1862 r.

<sup>56</sup> Poza tą publikacją do istotniejszych prac tego autora dotyczących kaszubszczyzny zaliczyć należy: *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893 i *Nowe materiały do słownika pomorskiego czyli kaszubskiego*, wydane dopiero w 1993 r. przez PAU. Obie prace zyskały uznanie. *Słownik* został doceniony na Konkursie Leksykograficznym im. S.B. Lindego w 1889 r., a *Nowe materiały* uzyskały I nagrodę w tymże konkursie w 1898 r. (E. Czerniakowska, „*Gazeta Gdańska*”..., s. 56).

<sup>57</sup> Szczegółową analizę badań przeprowadzonych przez poszczególnych uczonych przedstawił: Z. Szultka, *Liczba Kaszubów na kaszubskim obszarze językowym Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945-1995*, red. A. Sakson, Poznań 1996. Prezentowane obliczenia Parczewskiego pochodzą ze stron 35-37.

<sup>58</sup> S. Ramułt, *Statystyka ludności kaszubskiej*, Kraków 1899, s. 28-29.

<sup>59</sup> Tamże, s. 228.

w przybliżeniu, były to wielkości zaskakujące. *Statystyka* znalazła się w ogniu krytyki innych badaczy<sup>60</sup>.

Wspomniany już historyk A. Parczewski swoje badania przeprowadził w trakcie dwóch podróży (w latach 1880 i 1885) po wschodnich rejonach Pomorza Zachodniego, próbując określić stan przetrwania tamtejszej kaszubszczyzny. Zauważył, że źródła do poznania dziejów tego terenu wskazują na postępującą germanizację wyższych warstw społeczeństwa, natomiast nie dają żadnego obrazu pozostałych grup, szczególnie ludności wiejskiej. Tłumaczył to brakiem zainteresowania ówczesnych historyków zagadnieniami etnografii i bierną pozycją tej grupy społecznej w życiu politycznym. Badacz zauważył też, że proces niemczenia przyspieszył i od połowy XIX w. odnosi znaczne sukcesy. Ostatecznie zaś konstatawał, że Kaszubi powinni mieć możliwość swobodnego rozwoju i życia narodowego, a taką możliwość mogłoby dać jedynie włączenie zamieszkiwanego przez nich terytorium do państwa polskiego<sup>61</sup>.

Pomijając analizę tych badań, w szczególności dotyczących liczby ludności kaszubskiej, nie oceniając ich wyników, gdyż nie to skomplikowane zagadnienie jest tu istotne, należy podkreślić, że nastąpił proces upowszechnienia problemu ludności kaszubskiej z krańców Pomorza Zachodniego w nauce i wzrost zainteresowania tym obszarem. Coraz częściej przybliżano dzieje tzw. Słowińców, a topnienie wyspy językowej kaszubskiej nad jeziorami Łebsko i Gardno coraz częściej inspirowało publicystów i naukowców<sup>62</sup>.

Samo określenie zasięgu kaszubszczyzny budziło refleksje na temat postępów germanizacji. S. Ramułt rozgraniczył dwa pojęcia ojczyzny Kaszubów: jedno określało ten obszar, „na którym w danej chwili mieszkają jeszcze Kaszubi” – było ono zmienne i to na niekorzyść tego żywiołu, natomiast drugie określił w następujący sposób: „żadnej zmianie nie mogą ulec tylko te odwieczne, przyrodzone granice pierwotnego ich kraju ojczystego, którym było i pozostanie na zawsze całe dawne *Pomorze*, od Noteci po Bałtyk, od Wisły aż hen za Odrę”<sup>63</sup> (wyróż. oryg.).

Również historyk Wojciech Kętrzyński w 1911 r. pisał, że znaczenie nazwy „Kaszuby” zmieniło się, lecz jego teoria brzmiała nieco inaczej. Wskazywał, że według XIII- i XIV-wiecznych dokumentów nazwą tą określano ziemie białogardzką, sławieńską i słupską, „a w szerszym znaczeniu nawet Meklemburgię”, natomiast nawet w późniejszym okresie „ziem łęborskiej i bytowskiej oraz Pomorza Gdańskiego nikt nie liczył nigdy do Kaszubów”, ponieważ mieszkający tam lud uważany był i sam

<sup>60</sup> Na ten temat: Z. Szultka, *Liczba Kaszubów...* Prezentowane obliczenia A. Parczewskiego pochodzą ze stron 35-37.

<sup>61</sup> A. Wolff-Powęska, *Alfons Parczewski (1849-1933) – w obronie polskości ziem zachodnich i północnych*, „Przegląd Zachodni” 1985, nr 1, s. 34-35.

<sup>62</sup> Latem 1911 r., korzystając z zasiłku Akademii Umiejętności, język tamtejszej ludności badał zatrudniony wówczas na Uniwersytecie Jagiellońskim Mikołaj Rudnicki. Wynikiem tej pracy było dzieło *Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza Słowińców*, wydane w 1913 r. (S. Urbańczyk, *Mikołaj Rudnicki*, PSB t. XXXII, red. H. Markiewicz, Wrocław 1989-1991, s. 642-644); W. Kuraszkiewicz, *Językoznawstwo polskie i słowiańskie na Uniwersytecie Poznańskim (1919-1969)*, [w:] *Nauka w Wielkopolsce. Przeszość i teraźniejszość. Studia i materiały*, red. G. Labuda przy współudziale W. Jakóbczyka i S. Weymana, Poznań 1973, s. 500.

<sup>63</sup> S. Ramułt, *Statystyka ludności kaszubskiej...*, s. 29.

określał się jako polski. Świadczyć już o tym miały dokumenty zakonu krzyżackiego. W opinii badacza nazwy „Kaszuby” i „Kaszubi” zaczęły się rozpowszechniać na tym terenie dopiero w okresie rozbiorów, czemu sprzyjał rząd pruski, licząc na podsyćanie różnic między inteligencją i szlachtą a ludnością wiejską. Działalnością tą „zbałamucono Polaków w ogóle, a uczonych polskich w szczególne”<sup>64</sup>. Historyk podkreślał, że wskutek splotu wydarzeń i procesu historycznego, który ziemię pomorską pozostawiał wciąż pod obcym panowaniem, w czasach współczesnych badaczowi na Pomorzu „lud mówi po swojemu, ale słucha polskich kazań, uczy się polskiego katechizmu, czyta polskie książki i gazety i uważa się także za »Polósze«”<sup>65</sup>.

Pogląd W. Kętrzyńskiego na temat znaczenia w historii określenia „Kaszuby” nie był rozpowszechniony. Raczej przychyłano się do tezy o przesuwaniu się zachodniej granicy kaszubszczyzny na wschód. Tak też czytamy pod hasłem „Kaszuby” w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*: „nazwa ziemi i ludu w Prusach Zachodnich”. Niegdyś ziemia kaszubska była „bardzo obszerna, obejmowała bowiem całe ziemczone teraz Pomorze”. Uściślając pisano, że do Kaszub należy „północno-zachodnia część powiatu chojnickiego, niemal cały powiat kościerski [...], cały powiat kartuski, cały wejherowski i północno-zachodnia część powiatu gdańskiego; w końcu nieliczne już niedobitki ziemczonej ziemi bytowskiej i lęborskiej. Na północ dosięgają Kaszuby Morza Bałtyckiego, puckiej i gdańskiej zatoki, na wschód stykają się z Żuławiakami i Kociewiakami, na południe mieszkają Borowiaki, na zachód leży Pomorze ziemczone”<sup>66</sup>. Wynika stąd, że ówczesny obszar zamieszkiwany przez Kaszubów to rezultat kurczenia się obszaru ich pierwotnego zasiedlenia. Zwrócić uwagę należałoby jeszcze na używanie w tej definicji określenia Pomorza Zachodniego jako „ziemczone”, a nie „niemieckie”, w czym możemy odczytać intencję przekazania informacji i przypomnienia, że obszar ten nie zawsze był we władaniu państwa niemieckiego.

Rozważania naukowców i publicystów na temat odbudowy państwa polskiego, jego terytorium czy ustroju do końca XIX w. nabrały zupełnie innego znaczenia w chwili wybuchu wojny, w której po przeciwnych stronach stanęły zaborcze mocarstwa. Można uznać, że twórcy polskiej myśli politycznej w większości znaleźli się wówczas w dwóch obozach: pierwszym, którego sztandarową postacią stał się Józef Piłsudski, zakładający wystąpienie przeciwko Rosji przy boku Austro-Węgier, drugi, z Romanem Dmowskim na czele, zakładał związanie sprawy polskiej z Rosją przeciwko państwom centralnym<sup>67</sup>. Dla wizji kształtu terytorialnego odzyskanej Polski miało to podstawowe znaczenie: zwolennicy orientacji antyrosyjskiej zakładali ugodę z zaborcą w kwestii granicy zachodniej, natomiast widzieli możliwości maksymalizacji polskich roszczeń na wschodzie. Odmienne kształtowały się plany przeciwnej orientacji: widząc w państwie niemieckim najgroźniejszego wroga Pol-

<sup>64</sup> W. Kętrzyński, *Nieco o Kaszubach ze stanowiska historycznego*. Cyt. za: *W stronę Odry i Bałtyku...*, s. 197.

<sup>65</sup> Tamże, s. 198.

<sup>66</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, s. 904-905.

<sup>67</sup> J. Jekiel, *Polskie orientacje polityczne 1914-1918*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” nr 58, „Studia Historyczne” nr 3, 1991, s. 33-35.



ski i polskości w ogóle, zakładano dążenie do wytyczenia możliwie najdalej na zachodzie linii granicznej między tymi państwami. Dlatego twórcy orientacji na Rosję byli w I wojnie światowej kontynuatorami polskiej myśli zachodniej. Przyszwiecająca jej doktryna, przedstawiająca zaborcę niemieckiego jako największe zagrożenie polskości, i wynikający z niej wybór Rosji jako sojusznika została sformułowana już w początku XX w. Przywódca endecji R. Dmowski wyłożył ją m.in. w wydanej w 1908 r. książce *Niemcy, Rosja i kwestia polska*<sup>68</sup>. Dowodził tam, że niższość rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego Rosji nie daje możliwości prowadzenia tak skutecznej polityki antypolskiej, jak w przypadku zaborcy niemieckiego. Uznawał, że Polacy stanowią pod wieloma względami najsilniejszą mniejszość narodową państwa carów. Przekonania te stały się podstawą przyjęcia rozwiązania polegającego na dążeniu do zjednoczenia wszystkich ziem polskich w granicach Rosji<sup>69</sup>. Dlatego już kilka dni po wydaniu odezwy przywódca endecji w rozmowie z Sergiuszem Sazonowem wyznaczył zachodnią granicę Polski, która miałaby zawrzeć Górny Śląsk, powiaty sycowski i namysłowski, Poznańskie, powiaty łębski i bytowski, Prusy Zachodnie i Wschodnie. Były to rozmowy bardzo wczesne, kiedy o konkretnych ustaleniach nie można było jeszcze mówić, ale R. Dmowski uważał, że należało sprawdzać, na co Polacy mogą liczyć ze strony Rosji<sup>70</sup>.

Faktycznie sprawa polska ożywiła się jednak dopiero w początkach 1917 r. Wydawane do tego czasu przez zaborców dokumenty dotyczące przyszłych losów ziem polskich były rodzajem licytowania się, prób wygrania sprawy Polaków na swoją korzyść, nie gwarantowały przy tym spełnienia polskich postulatów. Również próby zainteresowania tą kwestią mocarstw zachodnich nie dawały konkretnych rezultatów. Tymczasem 22 stycznia 1917 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson w orędziu wygłoszonym w senacie zawarł przyjęte przez Polaków z entuzjazmem słowa o potrzebie odbudowania „zjednoczonej, niezawisłej i autonomicznej Polski”<sup>71</sup>. Najistotniejsze znaczenie tych słów polegało na tym, że był to początek umiędzynarodowienia sprawy polskiej.

Próbując wykorzystać tę sytuację i zażegnać niebezpieczeństwo podejmowania decyzji dotyczących Polski bez głosu Polaków, R. Dmowski błyskawicznie podjął intensywne działania w państwach zachodnich. Celem było uzyskanie poparcia dla idei odbudowy Polski. W jego wypowiedziach pojawiły się wzmocnione zaistniałymi wydarzeniami argumenty, że odrodzona, silna Polska będzie w przyszłości jednym z czynników równowagi europejskiej i jednocześnie zasili front antyniemiecki.

<sup>68</sup> R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908.

<sup>69</sup> R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 108-110.

<sup>70</sup> R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I, Warszawa 1988, s. 221; R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 218. Stanowisko R. Dmowskiego w sprawie polskiej granicy zachodniej prezentowane w wystąpieniach z okresu I wojny światowej zostały ujęte w pracy B. Piotrowskiego, *Roman Dmowski a sprawa polskiej granicy zachodniej w traktacie wersalskim*, [w:] *Rola Wielkopolski w odbudowie Państwa Polskiego 1918-1919*, red. B. Polak, Koszalin 1989, s. 31-48.

<sup>71</sup> J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1985, s. 150; zob. Fragmenty orędzia Woodrowa Wilsona do Kongresu, formułującego warunki pokoju (tzw. 14 punktów) z 8 stycznia 1918 roku, [w:] *Źródła do dziejów Polski w XIX i XX wieku*, t. II, *Lata 1864-1918*, oprac. A. Szwarz, R. Turkowski, Pułtusk 1997, s. 364-365.

Między innymi w memoriale z lipca 1917 r. *Zagadnienia środkowo i wschodnioeuropejskie*, który rozesłał do kilkuset polityków i publicystów angielskich i amerykańskich, wśród innych zagadnień przedstawił argumenty etniczne, historyczne, polityczne i ekonomiczne, uzasadniające polskie roszczenia terytorialne. Podkreślał, że „kwestia graniczna pomiędzy Polską a Niemcami nie może być rozstrzygnięta wyłącznie ani na zasadzie etnograficznej (językowej), ani historycznej. Nie ma tu również wyraźnej granicy geograficznej, nie ma pasma górskiego ani granicy rzecznej. Trzeba brać w rachubę względy wszelkiego rodzaju”<sup>72</sup>. Z analizy tych przesłanek po raz kolejny wyciągał wnioski o najkorzystniejszym przebiegu granicy z Niemcami, która miałaby pozostawić przy Polsce Górny Śląsk (prócz zniemczonego obszaru południowo-zachodniego), wschodnią część Śląska Średniego (powiaty sycowski i namysłowski), Poznańskie (również bez zniemczonego obszaru na zachodzie), Prusy Zachodnie (bez powiatów południowo-zachodnich z większością niemiecką) oraz powiaty lęborski i bytowski. Dmowski uznał, że taka granica „byłaby nie tylko najracjonalniejsza z punktu widzenia geograficznego, ekonomicznego i strategicznego, ale także byłaby istotną granicą rasową między dwoma narodami”<sup>73</sup>. Można uznać, że te poglądy Dmowskiego dotyczące polskiej granicy zachodniej były w dobie kształtowania się państwa polskiego trwale i stale pojawiały się w kolejnych dokumentach<sup>74</sup>.

Jednakże dopiero wydarzenia 1918 r. i rokowania między Rosją a państwami centralnymi zmusiły sprzymierzone państwa zachodnie do sprecyzowania swych poglądów na sprawę polską. W przemówieniach o celach wojennych i warunkach trwałego pokoju zaczęto coraz częściej mówić o konieczności utworzenia niepodległego państwa polskiego. Ostatecznie takie stanowisko znalazło wyraz w treści uchwały Konferencji Międzysojuszniczej w Wersalu z 3 czerwca 1918 r. Premierzy Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch oświadczyli w niej wprost, że „utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz rządów prawa w Europie”<sup>75</sup>.

Wybuch wojny wywołał ożywienie nie tylko w działalności politycznej. O przyszłych losach Polski i Polaków rozważano również na łamach prasy. Początkowo kwestia granic nie była tam najistotniejsza; na plan pierwszy wysuwały się zagadnienia związane z opowiedzeniem się po jednej z walczących stron, obserwacja i komentowanie wydarzeń. Wiedziano, że rozwój wypadków, nieokreślone stanowisko zaborców oraz milczenie państw zachodnich w sprawie polskiej stawiały jej rozwiązanie wciąż pod znakiem zapytania. Przeczuwano też, że sami Polacy nie będą mieli decydującego głosu w procesie wykreślenia granic odradzającego się państwa. Mi-

<sup>72</sup> R. Dmowski, *Polityka polska...*, t. II, s. 272. Dość szczegółową analizę kryteriów, jakie należy brać pod uwagę przy wytyczaniu granicy, przeprowadził również inny przedstawiciel endecji Roman Rybarski: poddał krytyce sugerowanie się danymi tylko z jednej dziedziny, co mogłoby być przyczyną stworzenia „fałszywego obrazu”, dlatego zalecał szerszą analizę wszystkich kryteriów i ich wzajemne uzupełnianie (R. Rybarski, *Granice państw w nowym porządku świata*, „Rok Polski” 1918, nr 10).

<sup>73</sup> R. Dmowski, *Polityka polska...*, t. II, s. 275.

<sup>74</sup> M. Mroczo, *Ziemie dzielnicy pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864-1939*, Gdańsk 1994, s. 128-130.

<sup>75</sup> Tamże, s. 137-140.

mo to widzimy już w tym okresie podjętą przez część publicystów akcję kształtowania wiedzy społeczeństwa o zasięgu polskości. Przykładem może być notatka zamieszczona w „Myśli Niepodległej” z 1915 r., zwiastująca otwarcie nowej rubryki. Czytamy w niej, iż „trudno dzisiaj przesądzić, w jakich formach i w jakich granicach będzie mogło ucieleśnić się prawo Polski do bytu. Ale nie wolno nam z niczego abdykować. Zanim inne czynniki uznają nasze prawa, musimy je przedtem sami sobie uświadomić, utrwalić, żyć się z nimi i zrosnąć tak mocno, chyba przemocą fizyczną nas rozłączyć”<sup>76</sup>. W miarę pojawiania się coraz realniejszych możliwości odbudowy państwa liczba artykułów na temat polskiego zasięgu terytorialnego rosła. Pomorze Zachodnie nie pojawiało się w nich często. Przeważnie wspomniano je jako zupełnie zniemczoną, choć ze słowiańską i polską historią, część państwa niemieckiego. Tadeusz Dubiecki przypominał, że nazwa „Pomorze” dawniej określała obszar zamknięty ujściami Wisły i Odry, a od południa ograniczony pasem bagien nadnoteckich. Ta naturalna przeszkoda została jednak pokonana już przez Bolesława Chrobrego, gdyż jak dowodził autor, podkreślając związek Polaków z morzem, „żadna przeszkoda nie może powstrzymać narodu chcącego żyć i rozwijać się w dążeniu do posiadania własnego morza”<sup>77</sup>. Przedstawił etapy zanikania wpływów polskich na Pomorzu Zachodnim, konstatując pozostanie jedynie niewielkiej grupy Kaszubów na jego wschodnim krańcu. Prezentując odmienność losów tych ziem, podkreślał, że jedynie w Bytowskim spora grupa zdołała uchronić się przed germanizacją. Wpłynęło na to przyłączenie w 1329 r. do ziem zakonu krzyżackiego, do „wschodniego Pomorza, rdzennie kaszubskiego”. Autor podkreślał, że ta okoliczność „zabezpieczyła byt narodowy Kaszubów bytowskich”, choć dodawał, że w odróżnieniu od mieszczan i szlachty największą rolę w przechowaniu polskich tradycji odegrał „prosty lud”<sup>78</sup>.

Publicysta wyjaśniał też czytelnikom, że jedną z przyczyn zniemczenia całości ziem zachodniopomorskich było przyjęcie protestantyzmu. Przypominał, że w okresie przynależności ziem łęborskiej i bytowskiej do Polski w XVII w. nastąpiła częściowa restytucja katolicyzmu, co pozostawiło ślad szczególnie w powiecie bytowskim. Chociaż wielokrotnie powtarzał, że ludność ziem słupskiej i łęborskiej jest już zupełnie zgermanizowana, a w Bytowskim siła kaszubszczyzny też nie jest imponująca, z tekstu wynika, że przez tradycję i historię są one związane na stałe z polskością. Czytamy np., że w XVI i XVII w. „dążenie do połączenia się z Polską i tęsknota do Macierzy żyły nieustannie w tych najdalej ku zachodowi wysuniętych ziemiach polskich”<sup>79</sup>.

W tym czasie wzmogły się też wystąpienia ludzi nauki, których rozważania przybrały charakter manifestów, zbiorów argumentów na rzecz określonego kształtu terytorium państwa. Obok rozważań dotyczących możliwości, ograniczeń i najkorzystniejszych rozwiązań przebiegu granicy zachodniej i dostępu do Bałtyku, dość często pojawiały się wzmianki o jej historycznym przebiegu. Łączyło się to niejednokrotnie z krytyką wcześniejszej polityki polskiej, która – jak twierdzono – zbyt pochłonięta

<sup>76</sup> *Budowa przyszłości*, „Myśl Niepodległa” 1915, z. 3, s. 409-410.

<sup>77</sup> T. Dubiecki, *Pomorze polskie w przeszłości i dziś*, „Rok Polski” 1916, nr 5, s. 43.

<sup>78</sup> Tamże, s. 50-51.

<sup>79</sup> Tenże, *Pomorze polskie w przeszłości i dziś*, „Rok Polski” 1916, nr 7, s. 63.

była łatwymi zdobyczami na wschodzie, by umieć dostrzec wagę posiadania szerokiego brzegu morskiego. Historyk Władysław Konopczyński pisał, że brak zrozumienia dla tych zagadnień był od dawna powszechny u większości polskich polityków. Obrazowo pisał, że „dzisiaj wędrowiec – Polak, zapędzony losem na brzegi pomorskie, patrzy ze zdumieniem i zalem bezbrzeżnym na ten potężny, kamiennie-szary, olbrzymi Szczecin pruski, na piękną, a niegościnną Rugię i pyta cienie praojców: jak mogliście utracić takie skarby? Lecz co tu pytać o średniowieczny Szczecin! Jak mogło nasze nowożytne ziemiaństwo znosić cierpliwie przez całe wieki wyzysk ekonomiczny Rzeczypospolitej przez pasożytniczą centralę gdańską?”<sup>80</sup>.

Dzieło wykreślania terytorium polskiego kontynuowali geografowie. W 1916 r. ukazał się *Geograficzno-statystyczny atlas Polski* E. Romera, będący wyrazem polskich dążeń państwowych<sup>81</sup>. W 1917 r. wydano *Geografię Polski* Stanisława Pawłowskiego, zawierającą wielopłaszczyznową analizę położenia ziem polskich. Na jej podstawie geograf wysnuł wniosek, że „Odrę i Nisę [Nysę] Łużycką przyjąć należy jako zachodnią linię graniczną między Polską i Rzeszą Niemiecką”<sup>82</sup>. Już w tym czasie uważał, że kształt państwa w okresie panowania pierwszych Piastów, gdy Odra, Warta i Noteć stanowiły osłonę przed naporem germańskim, był bardzo korzystny<sup>83</sup>. Natomiast w ostatnim roku wojny geograf, późniejszy minister<sup>84</sup>, Antoni Sujkowski w niewielkiej pracy odniósł się do tezy W. Nałkowskiego o niesprzyjającym położeniu Polski w Europie. Stwierdzał: „jeżeli [...] chodzi o granice, to od zachodu dawna Polska Piastów posiadała raczej warunki doskonałe, aniżeli niekorzystne”. Wskazywał, że okres przynależności Pomorza Zachodniego do Polski to czas jego świetności<sup>85</sup>.

Takie poglądy charakterystyczne były oczywiście głównie dla naukowców, polityków i pisarzy o orientacji antyniemieckiej. W tonie oskarżenia za nieumiejętną politykę, zarzucającą dorobek Piastów i myśl zachodnią, wypowiedział się m.in. Roman Rybarski<sup>86</sup>. Odmiennej ujmował to obóz aktywistyczny. Pojawiły się tam nawet opinie, iż to właśnie ekspansja pierwszych Piastów stanowiła przejaw błędnej polityki, gdyż skierowanie wysiłków na zachód odwróciło uwagę Polaków od możliwości zdobyczy na wschodzie. Stanisław Zachorowski pisał, że opór, jaki napotkała Polska, kierując swe ambicje w stronę Słowiańszczyzny północno-zachodniej, zmusił kolejnych władców do trzeźwej oceny możliwości i przekierowania polityki

<sup>80</sup> W. Konopczyński, *Przyczyny upadku Polski*, Kraków 1918, s. 196.

<sup>81</sup> *Atlas* przyjęto z dużym uznaniem. Na temat okoliczności jego powstania i odbiorze w świecie naukowym: M. Mroczko, *Eugeniusz Romer (1871-1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2008, s. 54-63.

<sup>82</sup> Cyt. za.: B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939)*, Poznań 1987, s. 294.

<sup>83</sup> Tamże, s. 294-295; też: B. Kortus, *Rola geografii w polskiej myśli zachodniej XX wieku*, „Przeгляд Zachodni” 2004, nr 2, s. 110.

<sup>84</sup> Od 7 lipca do 30 września 1926 r. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w rządach Kazimierza Bartła. E. Brzosko, *II gabinet Bartła (8 VI-24 IX 1926)*, [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin-Poznań 1991, s. 169 (przypis 1), tenże, *III gabinet Bartła (27 IX-30 IX 1926)*, [w:] tamże, s. 170.

<sup>85</sup> A. Sujkowski, *Geografia ziem dawnej Polski*, Warszawa 1918, s. 197, 217.

<sup>86</sup> R. Rybarski, *Znaczenie dostępu do morza*, „Rok Polski” 1916, nr 2, s. 8.

na wschód<sup>87</sup>. Obóz aktywistyczny, zdając sobie sprawę ze swego położenia politycznego, nie poświęcał uwagi (co nie było równoznaczne z rezygnacją) nawet tym ziemiom zachodnim, które z punktu widzenia obozu przeciwnego były niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania państwa polskiego, tj. Prusom Zachodnim, Wielkopolsce i Śląskowi. Jeszcze bardziej bezzasadne byłoby doszukiwanie się zainteresowania Pomorzem Zachodnim.

Jeszcze przed 1917 r. zwolennicy obu postaw politycznych skłonni byli sobie przyznać rację niemalże wyłącznie w kwestii dążenia do odzyskania niepodległości i to też z zastrzeżeniami. Koncepcje terytorialne były w wielu miejscach rozbieżne. Jednak już w maju 1917 r. aktywiści opowiedzieli się za przyłączeniem Pomorza Gdańskiego do Polski. Nie był to wynik gwałtownej zmiany całego kompleksu poglądów, ale raczej wymuszonej przez oczekiwania społeczeństwa<sup>88</sup>. Pomijając względy, jakimi się kierowano, można uznać, że w momencie, kiedy wojna dobiegała końca, w kwestii granicy zachodniej – w przeciwieństwie do kwestii granicy wschodniej – panowała zgoda między większością grup politycznych<sup>89</sup>.

Formułowane postulaty były przeważnie zbieżne z koncepcją przedstawianą przez R. Dmowskiego. Opierały się głównie na podstawie danych etnograficznych, popartych dodatkowo argumentami gospodarczymi i strategicznymi. Włodzimierz Wakar – ekonomista i demograf związany z ruchem ludowym – wypowiadając się w 1917 r. przeciwko planom neutralizacji Wisły lub Gdańska, podkreślał, że Polska „zamknięta na przestrzeni od Karpat do Bałtyku, [...] linią z brzegiem równoległą sprzed Poznania za Wilno do morza obrócona i Wisłą spojona w całokształt” powinna swobodnie władać Zatoką Gdańską, tym bardziej że przemawiają za tym fakty historyczne, narodowościowe i geograficzne<sup>90</sup>.

Pojawiały się jednakże głosy bardziej radykalne. Do najbardziej znanych należą poglądy wyłożone w broszurze Bolesława Jakimiaka (piszącego pod pseudonimem Mściwoj Łahoda), członka Ligi Narodowej i Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim<sup>91</sup>. Ta niewielka książeczka, zatytułowana *Zachodnia granica Polski*, wydana była dwukrotnie: po raz pierwszy w 1918 r. w Moskwie nakładem „Gazety Polskiej”, drugi raz w tym samym roku w Warszawie, nakładem Komitetu Obrony Narodowej. Został w niej zawarty postulat przyłączenia do Polski Pomorza Zachodniego. Autor dokładnie określał, że zachodnia granica Polski „jako naturalna powinna być przeprowadzona pomiędzy wyspami Wolin [Wolin], które powinny należeć do Polski, a Usedomem [wyspą Uznam], który by został przy Prusach. Dalej granica powinna iść deltą Odry, pomiędzy dwoma głównymi jej ujściami [...]. Prawe wschodnie ujście powinno należeć do Polski, lewe ze Szczecinem pozostałoby przy Prusach. [...] Odra powinna być granicą między Polską i Prusami aż do ujścia Nissy [Nysy] Łużyckiej”<sup>92</sup>.

<sup>87</sup> J. Maternicki, *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914-1918. Studium historiograficzne*, Warszawa 1975, s. 377, 386-387.

<sup>88</sup> Tamże, s. 387.

<sup>89</sup> M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993, s. 76-77.

<sup>90</sup> *Koncepcje terytorialne powstałe pod okupacją niemiecką. Program W. Wakara*. Cyt. za: *W stronę Odry i Bałtyku...*, t. I, s. 216.

<sup>91</sup> M. Mroczko, *Ziemie dzielnic pruskiej...*, s. 144.

<sup>92</sup> M. Łahoda, *Zachodnia granica Polski*, Warszawa 1918, s. 58.

Uważam, że w tej pracy najbardziej oryginalny nie był postulat przeprowadzenia granicy na Odrze, lecz to, na jakiej postawie został on wyprowadzony. Jeżeli zdarzały się wypowiedzi innych autorów na temat możliwości tak dalekiego wysunięcia granicy (nawet nie jako ostateczny postulat), przeważnie wskazywano na konieczność geograficzną – oparcia jej na naturalnej przeszkodzie, co popierano dodatkowo historią związków Pomorza Zachodniego z Polską. B. Jakimiak natomiast swoje wnioski wywodził z analizy współczesnych mu stosunków etnograficznych. „Trzeba sobie uświadomić – pisał – że na całej przestrzeni na wschód od Odry i jej dopływu Nissy [Nysy], lud jest etnograficznie polski, że o kolonizacji niemieckiej tych ziem trzeba mówić z wielką ostrożnością”<sup>93</sup>. Co prawda w dalszej części autor precyzuje, że są to ziemie pomorsko-polskie z ludem pomorsko-polskim, który może być „nie-dawno względnie zniemczony”, ale „w warunkach przyjaznych odniemczy się z łatwością”<sup>94</sup>.

Ze względu na to zniemczenie autor krytykował oparcie polskich roszczeń terytorialnych na metodzie etnograficznej, w której rozstrzygać miałyby wyniki badań języka, jakim posługuje się ludność danego terenu. Wyraził też sprzeciw wobec zastosowania metody plebiscytu. Uważał, że obydwie sposoby mogłyby przynieść Polsce duże straty terytorialne ze względu na nieuświadomione jeszcze poczucie związku z Polską wśród badanych, które miałyby się zmienić dopiero połączeniu ich w jednym organizmie państwowym<sup>95</sup>.

B. Jakimiak opisywał stosunki etnograficzne na całym Pomorzu Zachodnim tak, jak w oficjalnych projektach przedstawiano je w odniesieniu tylko do jego wschodnich krańców. Argumenty, które wytaczano w celu udokumentowania słuszności przyłączenia powiatów lęborskiego i bytowskiego, ten autor wysunął w stosunku do całego terenu na wschód od Odry. I podobnie jak wskazywano na dawne związki Pomorza Zachodniego z Polską, podkreślając jednocześnie rezygnację z tych ziem ze względu na ich zgermanizowanie, tak Jakimiak pisał, że jeśli stolica Niemiec, Berlin, wyda się Niemcom położona zbyt blisko granicy (na Odrze), to mogą ją przenieść na zachód do Magdeburga lub Merseburga, „również położonych na ziemiach słowiańskich, [...] o które tymczasem nikt się nie upomina, gdyż spośród dziedziców tych ziem dziadowie i ojcowie w obronie własnej wolności legli w grobie, a synowie i wnuki zapomnieli języka ojców i dziadów i nie wiadomo czy kiedy poczują, że nie są Niemcami”<sup>96</sup>. Było to na pewno zaskakujące dla większości czytelników. Już w chwili wydawania książki pisano w recenzji, że dostarczy fachowym historykom i politykom „sporo ciekawego i mniej spopularyzowanego materiału”, przyznając jej tym samym cechę oryginalności<sup>97</sup>.

Zgadzam się z opinią większości badaczy, iż znaczenie tej broszury nie było wielkie, mogła stanowić jedynie „dodatkowy argument propagandowy, wspierający endecki program zachodni”<sup>98</sup>, choć dwa wydania w tak krótkim czasie i przedruk

<sup>93</sup> Tamże, s. 51.

<sup>94</sup> Tamże, s. 57.

<sup>95</sup> Tamże, s. 83.

<sup>96</sup> Tamże, s. 87.

<sup>97</sup> „Gazeta Warszawska” 1919, nr 25, s. 3.

<sup>98</sup> M. Mroczo, *Ziemia dzielnicy pruskiej...*, s. 145.

obszernych fragmentów w „Gazecie Warszawskiej” mogą świadczyć o chęci popularyzacji zawartych w niej idei. Uważam, że należy podkreślić jeszcze inną jej rolę. Chodzi o kolejne przypomnienie i kontynuację elementów programu „maksimum”, stworzonego w drugiej połowie XIX w. przez J.L. Popławskiego. Można się domyślać, że w pewnych kręgach idea ta wraz z zawartą w niej tezą o przynależności Pomorza Zachodniego do Polski była podtrzymywana, choć również, tak jak w myśli Popławskiego, odsunięta na dalszy plan. Ze stanu „uśpienia” zostanie ona wyraźnie podjęta dopiero w latach trzydziestych XX w.

Do ciekawszych pomysłów na rozwiązanie kwestii Pomorza w przyszłości należy projekt przedstawiony na przełomie lata i jesieni 1915 r., czyli w czasie, kiedy sprawa polska była jeszcze w zupełnym zawieszeniu. Wtedy to kaszubski działacz narodowy ks. Stefan Kamil Kantak w rozmowie z Janem Karnowskim<sup>99</sup> stwierdził, iż „granice Rosji sięgać muszą po Odrę. [Prusy Zachodnie i Wschodnie oraz Pomerania] nie powinny należeć do przyszłego państwa polskiego (które zostanie utworzone pod egidą i zwierzchnictwem, aczkolwiek luźnym, Rosji) lecz powinny otrzymać z ręki Rosji samorząd. [...] Równouprawnienie miały mieć tutaj narodowości: polska, kaszubska, niemiecka i oczywiście rosyjska. Również wszystkie cztery języki miały być równouprawnione i dopuszczone. Na tym terytorium [hegemonia] powinna się z natury rzeczy dostawać Kaszubom, gdyż byli i są najbliżsi Rosjanom [...]”<sup>100</sup>. Sprawę najbardziej nas interesującą, czyli pojawienie się Pomorza Zachodniego w tej oryginalnej konfiguracji geopolitycznej, dałoby się wyjaśnić analizą wojennych planów Rosji – odepchnięciem Niemiec jak najdalej na zachód. A jak podawał J. Karnowski – już przed wojną część działaczy kaszubskich przyjmowała postawę nawet skrajnie prorosyjską<sup>101</sup>.

W drugiej połowie XIX w. Pomorze Zachodnie zajmowało w polskiej myśli politycznej niewiele miejsca. Pojawiało się ono głównie w rozważaniach na temat dawnego zasięgu terytorialnego państwa polskiego. Na zmianę tej sytuacji nie wpłynął rozwój zainteresowania ówczesnym polskim zasięgiem narodowym, ponieważ Pomorze Zachodnie jako terytorium niemieckie zostało z niego wyłączone. Granicę na Odrze zaczęto nieco częściej rozpatrywać w okresie I wojny światowej, gdy rosły szanse na odzyskanie niepodległości. Ukazywano ją wówczas jako najlepszą pod względem geograficznym i strategicznym, jednak realizm polityczny powodował, że postulat jej wytyczenia pojawiał się bardzo rzadko. W omawianym okresie Pomorze Zachodnie prezentowano jako obszar dawniej słowiański, ale niemal zupełnie zniemczony.

<sup>99</sup> Jan Karnowski (1886-1939) – ideolog i działacz ruchu młodokaszubskiego.

<sup>100</sup> Cyt. za: P. Kosiński, *Prusy Zachodnie 1914. Pomorze 1920. Ludność regionu wobec przemian politycznych okresu I wojny światowej*, Warszawa 2002, s. 120.

<sup>101</sup> A. Bukowski, *Pamiętnikarze pomorscy o epoce zaboru pruskiego*, Gdańsk 1980, s. 50.

## Summary

**Western Pomerania in Polish political thought in the second half of the nineteenth and early twentieth century (to 1918)**

Western Pomerania did not play any crucial role in Polish political thought at the turn of the 19th and 20th century. Due to its totally German character it was ignored in contemporary presentations of territorial range of Polish environment. Also, for this reason as a general rule it was not taken into account in nascent projects of future Polish borderlines during World War I. The demand that the territory lying south of Oder should be included in renascent country arose very rarely and only within nationalist circles.

As far as the discussed period is concerned, Western Pomerania was presented mainly in the context of former extent of Slavdom and the influence of contemporary Polish state. Its history often exemplified German expansion and therefore it was used as a case for taking action in order to strengthen Polish western borderlands and to oppose to the loss of further territory for the benefit of western neighbour.